FRANCISZEK DYONIZY KNIAŹNIN.

# MODLITWY KS. IZABELLI CZARTORYSKIEJ

Z AUTOGRAFU WYDAŁ

KAROL BADECKI.

WE LWOWIE
NAKŁADEM WYDAWCY
1909.

FRANCISZEK DYONIZY KNIAŹNIN.

# MODLITWY KS. IZABELLI CZARTORYSKIEJ

Z AUTOGRAFU WYDAŁ

KAROL BADECKI.



WE LWOWIE
NAKŁADEM WYDAWCY
1909.

ODBITKA Z „PRZEWODNIKA NAUKOW. I LITER.“.



Z drukarni Władysława Łozińskiego. — Zarządca J. Niedopad.

W wieku XVIII. dwie były ostoje prawdziwego zamiłowania nauk i oświaty. Jedna, to dwór króla Stanisława Augusta, druga to dom ks. Czartoryskich. To dwa parnasy, około których grupuje się cały orszak poetów współczesnych. Tak jak Stanisław August miał swoich przyjaciół wśród grona muz, którzy pełnili niekiedy rolę jego poetów nadwornych (Trembecki), tak też i ks. Adam Czartoryski lubiał otaczać się ludźmi wykształconymi i obdarzonymi prawdziwym talentem i zdolnościami poetyckiemi. Do tego grona poetów ówczesnych, jakich chętnie podejmował ks. generał na swoim dworze, należał i Kniaźnin i ten najdłużej zabawił na dworze Czartoryskich. Zrazu sprawował rolę sekretarza, później stał się dworzaninem i poetą dworskim. Wiemy, jakie zadania i obowiązki były ściśle związane z godnością poety nadwornego, pojął je też zupełnie jasno i należycie poeta, czego dowody mamy w tem, że już od pierwszej chwili swej znajomości z księciem poświęcił swe pióro do usług tego.

Na czas ten przypada cały szereg utworów, czysto okolicznościowej treści i wypływu, o rozmiarach większych lub mniejszych. Wszystko, co wtedy wydało pióro Kniaźnina, nie było samodzielnym płodem duszy i umysłu poety, ale w każdem poruszeniu pióra jego znać wpływ wypadków i zdarzeń ściśle domu generała dotyczących. Cała poezya jego tchnie losami i kolejami tej rodziny. Najsilniej i najwyraźniej odbił się związek i wpływ rodu Czartoryskich w „Lirykach“. To cała masa najrozmaitszych wierszów na urodziny, imieniny, wesela i t. d. Wszystko na cześć członków i krewnych ks. Czartoryskiego, to znów na cześć osób w bliższych stosunkach z generałem pozostających. Cały ten las

wierszów okolicznościowych, wzrósł w dwójnasób, kiedy F. S. Dmochowski, wydając, o ile możności, kompletne wydanie dzieł F. D. Kniaźnina, uwzględnił jeszcze spuściznę rękopiśmienną i wydobył całą masę nieznanych ód i wierszów, które w wydaniu stworzyły nowych ksiąg cztery. Nie trzeba sądzić jednak, aby to, co zebrał i wydał Dmochowski, było kompletnym i skończonym wyrazem muzy Kniaźnina. Do kompletnego wydania dzieł tego poety, jeszcze daleko. Od czasu do czasu wyjdą bezsprzecznie na jaw nowe, pogrążone w niepamięci i gnijące w rękopisach płody i ślady twórczych wytężeń umysłu Kniaźnina, które należy nam gromadzić z największym pietyzmem, tembardziej, że dziś za mało wiemy o Kniaźninie, a przecież niepoślednia to ozdoba epoki Stanisławowskiej.

Nowy przyczynek do literackiej spuścizny Kniaźnina, dał nam rękopism biblioteki hr. W. Baworowskiego, noszący na sobie S. 811.

W kodeksie tym (wielkie 4-to), obok autografów Tadeusza Matuszewicza, ministra skarbu ks. warszawskiego, wielkiego miłośnika poezyi i autora: „Świątyni Wenery w Knidos", dalej obok własnoręcznie spisanych poezyi ks. Maryi Wirtembergskiej, córki ks. Adama Czartoryskiego, znajdujemy tu także cały szereg autografów Kniaźnina.

Na samym początku rękopisu wklejona jest mała, sześciokartkowa książeczka, o grubszym kartonowym papierze (wielk. 14·8 × 22), zeszyta niebieskim sznureczkiem. Całość zapisana pięknem, stojącem, okrągłego charakteru, pismem. Książeczka niepaginowana, nosi na pierwszej zaraz stronie taki napis:

Modlitwy
X. I... C...[1])
rymem związane
w dzień
Jey Imienin.

Własnoręcznego podpisu autora brak zupełnie; ktoś troskliwy jednak zapisał, że to mają być autografy Kniaźnina. Istotnie notatka nie mylna, świadczy o tem piękne pismo, zgodne zupełnie

---

[1]) Tak na autografie. Kryptonim ten należy tak rozwiązać: „X. Izabelli Czartoryskiej".

z wiarygodnym autografem, jaki miałem sposobność oglądać w zbiorach hr. Dzieduszyckich.

Kniaźnin, będąc w usługach dworu Czartoryskich, głównie i przedewszystkiem musiał dbać i pamiętać o osobach najprzychylniej mu usposobionych, od których doznawał wyraźne dowody prawdziwej opieki i wprost miłości rodzicielskiej. Lubieli go wszyscy na dworze księcia, największą jednak może pieczą otaczała go żona generała, ks. Izabella Czartoryska. Był to wzór prawdziwej żony, matki, Polki i opiekunki muz. Sama pisząca wiele i lubująca się w poezyi, ceniła należycie talenta obce i otaczała je szczególniejszą pieczą. Nic też dziwnego, że prędko pozyskał Kniaźnin jej względy. Za doświadczone wyrazy życzliwości poeta umiał się stosownie odwdzięczyć. Z niecierpliwością też oczekiwała muza jego chwili stosownej, w której mogła uderzyć w dziękczynną strunę swej lutni. Roi się też w lirykach jego od wierszów, skreślonych na cześć Izabelli. Najstosowniejszą jednak bezsprzecznie chwilą, w jakiej muza poety mogła się odwdzięczyć za doznawane dobrodziejstwa, były imieniny księżnej. Jednym z podarunków imieninowych, jaki po dziś dzień gnił w rękopisie, są właśnie wyżej wymienione „Modlitwy".

Na treść broszury tej, składa się najpierw 7-mio zwrotkowa przedmowa: „do Xiężnej", pełna życzeń i pochwał na cześć tejże wypowiedzianych (zamieszczona na odwrotnej stronie pierwszej karty); po której następują cztery modlitwy księżnej, przez Kniaźnina „rymem związane" i te sięgają do końca odwrotnej strony karty czwartej.

Całą broszurę zamykają dwa wiersze refleksyjne, jeden o tytule: „Religia", a drugi: „Wieczność"; oba spisane na pierwszej stronie karty 5-tej, to jest na stronie 9-tej; strony 10, 11 i 12-ta, czyste.

Tak się przedstawia wygląd zewnętrzny i podział treści, tego upominku imieninowego.

Nie trzeba sądzić, aby ten płód muzy Kniaźnina był wcale nieznany, owszem początek jego, t. j. odezwę „do Xiężny", wydobył z pośmiertnych rękopisów Fr. S. Dmochowski i wydał pod takim odmiennym tytułem: „Xżnie Izabelli Czartoryskiey, ofiaruiąc iey własne modlitwy w rym ułożone".[1]) Dmochowski wydobył tylko przedmowę, modlitwy nie są mu znane.

---

[1]) Dzieła Franciszka Dyonizego Kniaźnina wydane przez F. S. Dmochowskiego. Warszawa 1829, (Biblioteka narodowa) t. VII. s. 258.

Nie wiedzieć, czy rękopism, z którego korzystał, zawierał tylko przedmowę w innej redakcyi rękopiśmiennej, czy może były i „Modlitwy“, które Dmochowski przypisał Czartoryskiej, bo tak można wnosić z tytułu i pierwszej zwrotki przedmowy. Mimo wszystko jednak, nie Czartoryska, ale Kniaźnin jest autorem „Modlitw“. Świadczy o tem najpierw sposób rymowania, zgodny z techniką rymotwórczą innych utworów Kniaźnina, dalej zasób wyrazów. jakimi bardzo często się posługuje, (n. p. charak. u m zam. rozum), wreszcie pocóżby poświęcał Kniaźnin Izabelli w dniu jej imienin wiersze, któreby były jej własnością.

Najistotniejszy jednak dowód, jaki przemawia za autorstwem Kniaźnina, to druga zwrotka przedmowy, gdzie tak wyraźnie powiada poeta:

„Muza, przez którą żyję dla ciebie,
Która czuć umie, coś ty podała;
Kwiaty z ust twoich przyjęte w niebie
W swoje uploty związała“.

Zdaniem mojem więc pewnem jest, że Kniaźnin jest autorem tych modlitw, dla księżnej w formę wierszową ubranych.

Utwór ten witamy tem chętniej i milej, że tchnie on prawdziwą poezyą, wolną zupełnie od wpływów starożytnych. „Modlitwy“ należą do tego rodzaju liryków Kniaźnina, którym krytyka nadała miano utworów religijnych i postawiła najwyżej w całej spuściźnie poety. Istotnie tam, gdzie miał mówić o Bogu, mówił Kniaźnin szczerze, prawdziwie, z pełnym wyrazem uszanowania tego, co boskie i święte. Nowy dowód tych zalet, jakie cechują religijne płody jego ducha, mamy i w „Modlitwach“.

W modlitwie I. przez usta księżnej prosi poeta Boga o łaskę dla niej; w modlitwie II. zawarł prośbę o błogosławieństwo dla dzieci Izabelli; modlitwa III. opiewa potęgę, wszechmocność Stwórcy i Jego „rząd wieczny“, a pod koniec zanosi błagania o łaskę i błogosławieństwo dla wszystkich ludzi; wreszcie prośbę o litość nad skołataną i szarpaną przez wrogów ojczyznę, zawarł w modlitwie IV-tej.

To krótki szemat treści, w oryginale pięknie i czuciowo rozprowadzony. W „Modlitwach“ dał Kniaźnin obraz nie tylko wielkiej religijności i pobożności księżnej, ale zawarł w nich także osobiste ja religijne, swoją cześć i miłość względem Boga, a poniekąd i względem ojczyzny (modlit. IV.). Świeżo więc wydobyty

z zapomnienia utwór, jest nie tylko ważnym i cennym przyczynkiem do dzieł Kniaźnina, ale także daje nam nowe dowody i materyały do oceny psychologicznej i etycznej strony duszy poety.

Czasu powstania „Modlitw“ określić niepodobna. Poeta nie pozostawił żadnych szczegółów, któreby kwestyę tę rozstrzygały i przynajmniej w przybliżeniu pozwoliły określić rok, w jakim Kniaźnin spieszył z życzeniami dla Izabelli, składając jej utwór powyższy w podarunku. W każdym razie utwór powstał w czasie pobytu Kniaźnina na dworze Czartoryskich.

Przyglądnijmy się wreszcie innym autografom poety, jakie mieści w sobie rękopis Baworowskich. Po tej książeczce, której treść stanowią wyżej wzmiankowane „Modlitwy“, znajdujemy w dalszym ciągu, autografy kilku znanych i drukowanych utworów Kniaźnina, spisanych na luźnych kartkach, mniejszych lub większych rozmiarów. Autografy te o tyle ciekawe, że najpierw wiersze tu dochowane noszą inne tytuły, poczem różnią się od przedruku licznymi i dość poważnymi waryantami, jakie przy ponownem (krytycznem) wydaniu dzieł Kniaźnina, skrzętnie zanotowaćby należało. Tu w krótkości tylko wymienię bodaj tytuły i zaznaczę ich różnicę w stosunku do wydania drukowanego. Mamy więc następujące wiersze: 1. „na 13. Augusa 1795“, (w edyc. Dmochowskiego t. VII. s. 217, tytuł odmienny: „Xiężnie Wirtembergskiej“); 2. „na Imieniny Konst. Dembowskiey“, (Dmoch. t. VII. s. 244: „Do Konstan. Dembowskiey“); 3. „na śmierć Xżny Eleon. Czartoryskiey, kancl. Litewskiey“, (Dmoch. t. VII. s. 245: „Na śmierć X. Czartoryskiey, kanclerki Litewskiey“); 4. „O skłonności“ (Dmoch. t. VII. s. 255); 5. „Poranek“ (Dmoch. t. VII. s. 233); 6. „Wiek dziecinny“ (Dmoch. t. VII. 240); 7. „Psyche Xe Zofii Czartoryskiey“, (Dmoch. t. VII. s. 242: „Xiężniczce Zofii Czartoryskiey, Psyche iey portret).

Na przedostatniem miejscu wreszcie, znachodzimy jeszcze jeden wiersz, do dziś pogrążony w niepamięci. To ośmiozwrotkowa oda na cześć Adama Czartoryskiego napisana, pod takim tytułem: „Do Xa Adama Jerze. Czartoryskiego“.

Powstanie tego wiersza możemy nieco bliżej określić. Z treści jego wnosić możemy, że odę tę napisał Kniaźnin w czasie pobytu Czartoryskich w Warszawie, kiedy to ks. generał na wieść o złośliwych i zemstliwych zamiarach Katarzyny, rozgoryczonej ostatnimi wypadkami w Polsce (Konstyt. 3. maja), formował szwadron kawaleryi, by wszelkiemi siłami niedopuścić do zupełnego upadku ojczyzny. W wierszu tym zawarł poeta ostatnie

blaski nadziei i powstanie ody tej odnieść nam należy na lata lub miesiące po r. 1791. To jeden z ostatnich płodów zbolałej duszy Kniaźnina, to na krótki czas przed jego obłąkaniem.

Cenny ten objaw ostatnich drgnień pióra Kniaźnina, podaję obok „Modlitw“, które pozwoliłem sobie przedrukować razem z przedmową do księżnej (drukowaną po raz pierwszy u Dmochowskiego), jako całość ściśle spojoną i nierozerwalną. W przedruku trzymałem się ściśle pisowni autografu.

Lwów, 20. października 1908.

---

# Modlitwy
# Ks. Izabelli Czartoryskiej
## rymem związane
## w dzień Jey Imienin.

---

### Do Xiężny.

Z pióra twey ręki złotego lane,
I pełne maści niosęć ofiary:
Od serca twego Bogu przesłane
Nadziei lotem i Wiary.

Muza, przez którą żyię dla Ciebie,
Która czuć umie, coś ty podała;
Kwiaty z ust twoich przyięte w niebie
W swoie uploty związała.

Vfność, na żywey oparta wierze,
Pędy rzek cofa, przenosi góry;
Baranek przy niey w złoty leyc bierze
Nie ugłaskane potwory.

Vfaymy Temu, co się z wysoka,
W pośrzód piorunów, pogodą śmieie:
Z owey kotwicy nie spuści oka,
Na którey oparł nadzieię.

On zdobi chlubą szlachetne blizny,
Nie ginie przed nim pobożna praca:[1])
On i dla Ciebie i dla Oyczyzny,
Milszy po nocy dzień wraca.

Gdy nowe słońce na wyzwoleńcach
Słodkim uczuciem twarze roznieci;
Uradowane, w godowych wieńcach,
Rozkwilą Matkę i dzieci.

A ia przymknięty do szczęścia progu,
Gdy mię swym blaskiem olśni dzień złoty:
Nie próżno, rzeknę, ten ufa w Bogu,
Kto nie żałuie swey cnoty!

---

## Modlitwa I.

Wielki na ziemi i niebie!
Pozwalasz Oycem zwać siebie.
Przyimiy łaskawie te dzięki,
Które wdzięczność z serca leie,
Za tyle darów z twey ręki.
Pozwól ieszcze mieć nadzieię,
Pozwól ieszcze; niech ią złożę
W miłosierdziu twoim, Boże!
O stwórce nieprzenikniony
W twoiey potężney wielkości,
W dobroci nie określony!
Odrzucasz z twey wysokości
Żądania pychy i złości:

---

[1]) Dzieła Kniaźnina w wyd. Dmochowskiego, Warszawa 1829, t. VII. s. 259.

— „Pobożna przed nim nie ginie praca".

A czczą wyniosły ozdobą,
Jako dym, niknie przed tobą.
V tronu twey Wszechmocności
Otwarte czasu podwoie,
Świat i Wieczność dzieła twoie.
Ale ty w twoiey wielkości
Słuchasz głosu cierpiącego;
A prośby nieszczęśliwego
Nie giną u twey litości.
Dobroć twoiego ramienia
Vdziela łaski obfite
Dla całego przyrodzenia:
Czyny twoie znakomite
Ziemia rodzi, słońce świeci
Na użytek twoich dzieci.
Nadzieią zaś łącząc mile
Z wiecznością przytomne chwile,
Opatrzna twoia opieka
Zbliża do ciebie człowieka.
Ja przy tobie z wiarą stoię:
Miłosierdzie niechay twoie,
Kieruie sądu wyrokiem;
A dobrotliwym rzuć okiem
Na serce i myśli moie.

---

## Modlitwa II.

Panie! któż ciebie na ziemi
Vwielbić może i dociec?
Stwórca ty, sędzia i ociec,
Władasz sercami naszemi,
Opiekuiąc się nad niemi.
Na te, które kocham, dzieci,
Rzuć twe oko dobrotliwe;
Niech im twoia łaska świeci:
Boże! niech będą szczęśliwe.
Błogosławieństwo rodziców,
I spadaiące z ich liców

Niechay te krople rzewliwe
Ściągną im łaski niepłone,
I twoie błogosławieństwo!
A gdy dusze ich stworzone
Są na twoie podobieństwo;
Niechay do niego zbliżone
Darów twoich będą godne.
W kolei przygód doczesnych,
Chroń zawsze ich dni pogodne
Od gorzkich i od bolesnych.
Osnowa godzin szczęśliwa,
I których dla mnie ciąg miły
Ręce twoie wydzieliły;
Niechay raczey na nich spływa.
A ieśli się zgadzać może
Z twą wolą; pozwól, o Boże!
Ażebym przykre i słone
Chwile, dla nich wyznaczone,
Ia mogła przyiąć na siebie.
Niech cię ta modła doleci,
O wszechmogący na niebie!...
Boże! bądź oycem tych dzieci.
Dla nich się moie łzy leią:
Ich przez ufne przekonanie,
Z wiarą pełną i nadzieią
Tobie polecam, o Panie!
Niech doznaią, że mu błogo,
Nad kim iest twoia opieka,
Że nie opuszczasz nikogo,
Kto się do ciebie ucieka.
Prowadź ty ie łaską swoią,
Tą ścieżką, coś im przeznaczył;
A którąś podać nam raczył,
Niech za tarczą wiary stoią,
I twoich się sądów boią.
Ieżeli serce śmieć może
To, co mam, o wielki Boże!
W życiu moim naydroższego,
Tobie iedynie poruczyć;
Toć sam raczyłeś nauczyć,
Że skłaniasz ucha boskiego

Na szczerey prośby wzniesienie;
I że w tobie Oyca swego
Całe czuie przyrodzenie.

---

## Modlitwa III.

Boże we wszystkim cudowny,
Ktoż tobie może być równy?
Nim czas zacząć pędzić wieki,
Ty iuże byłeś odwieczny;
I choć wieków spłyną rzeki,
Tyś za wiecznością daleki,
I bez kresów ostateczny!...
Próżno ciebie rozum sięga:
Ta, którą stoi rząd wieczny,
Nie zna granic lwa potęga;
I tylko dobroć, o Boże!
Twoia równać się iey może.
Iakkolwiek szalę pochyli,
Vm się twóy w celach nie myli,
O rządzie niebios i ziemi!
Dzień po dniu, chwilę po chwili,
Łaskami znaczysz twoiemi.
A kiedy żal i cierpienie
Nadzieię nawet nam biorą;
Twe iedno wraca skinienie
Pokóy, roskosz i kwitnienie:
Natchn.esz ciałom duszę skorą,
Piaski się w krzewy ubiorą,
I po skałach wdzięczysz róże.
Niepoięty w dziełach Boże!
Ieżeli z twoich wyroków
Zsyłasz na nas czasem kary;
W zamiarze twoich widoków
Staią się miłeć ofiary,
W doświadczeniu naszey wiary
Staią się one drogami
Vszczęśliwienia naszego....

O który władasz światami!
O wysokości nieba twego
Osłaniay ty nas skrzydłami
Miłosiernego ramienia:
Zapomniy, ieśli być może,
Zapomniy, o święty Boże!
Na serc naszych wykroczenia;
A my pod tronem dobroci,
Którey nic tobie nie zwróci,
Będziemy szukać schronienia,
I szczęśliwego zbawienia!

---

## Modlitwa IV.

Cóż się tobie oprzeć może,
Jednowładny świata Boże!
Kto może badać w swey myśli
Działania twego powodów,
Które twoia mądrość kryśli?
W twym ręku losy narodów:
Podług twoiey woli słyną,
Podług woli twoiey giną!
Ah! ieśli modła na ziemi
Może łzami wstrzymać swemi,
Co zamyśliłeś na niebie;
Boże! wołamy do ciebie;
Sroga, czarna burza leci.
Wołamy: wybaw, o Panie!
Z otaczaiących nas sieci;
O ty, niewinnych ufanie,
Nie odstępuy twoich dzieci.
Wołamy w okropney dobie:
Nadzieia cała iest w tobie.
Niechay, o Rządzco wysoki!
Spełnią się twoie wyroki...
Ale na szali, co trzyma
Sprawiedliwość twoia, Panie!
Z miłosiernemi oczyma
Niechay twoia dobroć stanie;

I nasze winy przemoże:
Niech imię twoie, o Boże!
Na które się nieba śmieią,
Imie łaski, imie cudu,
Będzie hasłem i nadzieią
Oddanego tobie ludu.
Chciey za nim łuk swóy natężyć;
I pozwol cnocie zwyciężyć
Tych, co zasługi iey gnębią,
Co swoie pascze wywarli,
Aby strąconym na głębią
Dary nam twoie pożarli:
Dawco sczęścia i cnót chluby,
Nie dopuszczay naszey zguby.
A wtedy twoię moc wszędzie
Vwielbią pienia i świątki;
Wtedy wiek wiekowi będzie
Podawać łask twych pamiątki!

---

## Religia.

Religo! imie święte!
Iakaż udzielność, iaka twoia władza!
Iakże cnót wiele na tobie zasadza
Serce twym darem uięte!
Iakże sczęśliwy ten człowiek na ziemi,
Co się prawdami przenika twoiemi!
Przeciw przywarom, ku serca obronie,
Schronę i tarczę on na twoim łonie
I w trudach swoich pociechy znayduie.
Twóy łańcuch święty związuie
Człowieka z Twórcą, niesczęście z nadzieią
I czas przytomny z Wieczności koleią.

---

## Wieczność.

Wieczności święta! o dzieło cudowne
Ty przekonanie cnotliwych szanowne.
Iedni, w głębokim ciebie zaufaniu,
Przedziwną w twoiey maluią piękności;
Drudzy się w drżącym o siebie lękaniu,
Rzucaią na cię niewiarstwa ciemności.
Koło i morze niezbrodne,
Naywyższego Boga godne!
O ty; z nim równo nazawsze trwaiąca:
Czas, w nieustannym lecący upłynie,
Jest to gałązka przy tobie rosnąca,
Która się coraz rozwiia i ginie.

---

## Do Xa Adama Jerze. Czartoryskiego.

Kędy Potęga oparszy tron srogi
Na skrzydle sczęścia i ukleku trwogi;
Z orężem krwawym nad twardemi ludy
Klucze podniosła obłudy. [1])

Staiesz, Adamie! gdy światu surowa
Grozi swym berłem Semiramis nowa;
Uwagę poday w iey stolicy szumie
Chytrości, zbytkom i dumie.

Ten, co przelata bieg wieków niezmierny,
Woli naywyższey wykonawca wierny;
I graiąc w koley, zbroi nas, rozbraia,
I nikłym sczęściem upaia!

Chwieiąc on danym odmienności światem,
Głowę nad bystrym uzłocił Eufratem;

---

[1]) Zwrotkę tę poprzedza w autografie jeszcze jedna zwrotka, którą własnoręcznie tak zamazał poeta, że odczytać trudno.

Ztamtąd do Nilu swoie przeniósł bogi,
I srebrne czołu dał rogi.

Dopieroż złotym chęć uiąwszy runem,
Z piersi miedzianey gdy huknie piorunem;
Vtkwił, orlemi unosząc się piory,
Ostre nad Tybrem topory.

Na koniec (ktoby tego się był spodział?)
W futra syberskie biodra swe przyodział;
I ręką, płaskiey dziś niewie przyiazną
Rózgę tam podniósł żelazną.

Lecz ten, któremu towarzyszą Muzy,
Co z przeszłych pychy przyszłe widzi gruzy,
Patrzy się na nią, iak na dym, grę wiatru,
Znaiąc udawce teatru.

Wyżey swóy umysł ku tey ręce zbliża,
Co wznosi skromne, a dumne poniża;
W sercu zaś maiąc niezatarte blizny,
Do miłey westchnie Oyczyzny.

Z DRUKARNI WŁ. ŁOZIŃSKIEGO WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM J. NIEDOPADA.